

Chęć

Dodovk leteracko-nawukovi „Zrzeszë Kaszëbskj!”

Rok I.

Sobota 3 Iestopadnjika 1945 r.

Nr. 5.

Bruno Richert.

Z KRONIK OLIWSKICH

Przeszłość w precyzyjny sposób przemawia do człowieka. Drobne okruchy kości, ruiny budowli, pomniki sztuki — wszystko to daje nam obraz przeszłych wieków i uczy o życiu przodków. Ale najjaśniejszy promień oświeclający przeszłość wyrwa się z pożółkłych kart dawnych roczników, kronik, zapisków różnego rodzaju i dokum.ów. W nich to żywi ludzie minionych wieków pouczają nas o przeszłości. Movją do nas językiem swoim, trzeba się w niego wsłuchać i go zrozumieć. Z zdań często lapidarnych i suchych trzeba budować obraz życia w przeszłości.

Na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o informatorów o życiu w przeszłości, stoją klasztory, ich kroniki, archiwa i zabytki. Uczeń mnisi rozumieli też, że historia vitae magistra i dlatego pilne piora klasztornych kronikarzy spisywały przeszłość i terażniejszość dla potomnych.

Kronikarze klasztorni nie tylko zajmowali się wypadkami dotyczącymi bezpośrednio dziejów klasztoru, ale zajmowały ich również wydarzenia polityczne, stan gospodarczy, społeczny i kulturalny okolicy najbliższej a nawet kraju całego lub wypadki i sprawy wagi międzynarodowej. Nie inaczej postępowali kronikarze klasztoru oliwskiego. Przynoszą oni często ciekawe wiadomości z dziejów stolicy Kaszub Gdańska i ziemi kaszubskiej. Wielki był wpływ klasztoru oliwskiego na całokształt życia na Kaszubach. Rola klasztoru oliwskiego, żarnowieckiego i żukowskiego w naszych kaszubskich dziejach nie jest jeszcze wyjaśniona i uwatniona i czeka na badaczy. A tak jak Oliwa wpływami swymi sięgała na Kaszuby, podobnie życie ludu kaszubskiego w swych błyskotliwych barwach wydarzeń niecodziennych i wyjątkowych oraz codziennej szarzyźnie dnia odbijało się echem w murach klasztoru. I swym piórem echo to utrzymywał na pergaminie pilny kronikarz — mnich cysterski.

Nie będę omawiał i analizował na tym miejscu poszczególnych kronik klasztoru oliwskiego jako pozycji historiograficznych ani też zajmował się zawartą w nich historią klasztoru samego, zakonu czy historią kościelną. Podam tylko różne dane historyczne zawarte w tych kronikach a dotyczące życia politycznego,

gospodarczego i kulturalnego na Kaszubach. Kronikarze często wspominają o nadzwyczajnych wypadkach w przyrodzie, o epidemiach i chorobach grasujących, różnych nieszczęściach i katastrofach, stanie moralnym społeczeństwa, kradzieżach i rozbojnictwie, stosunkach gospodarczych i różnych innych nadzwyczajnych wypadkach.

I. Nadzwyczajne zjawiska przyrody

Bardzo często spotykamy w kronikach oliwskich notatki dotyczące zjawisk nadzwyczajnych w przyrodzie. I tak w nocy 20 września 1596 r. szalała taka burza, że wszyscy w klasztorze się obudzili i rozpoczęło oficjum nocne¹. 16 października zaś roku 1603 miała miejsce taka zawierucha, że uszkodzone zostały prawie wszystkie dachy². Pod koniec marca 1612 r. woda na Wiśle tak się podniosła, że zostały zburzone tamy na Wiśle i Nogacie a mieszkańcy ok. przyrzecznych ponieśli ciężkie straty szczególnie w bydło³. W styczniu 1635 taka zapanowała mrozy, iż cała zatoka pokryła się lodem aż do samego Helu. Ponadto spadły tak wielkie opady śnieżne, które uniemożliwiły rybołówstwo na dłuższy czas i stąd bieda zapanowała w kaszubskich checzach rybackich. Kiedy jednak śnieg i lody stopniały zarybienie wód było olbrzymie i szczególnie obfite były połowy w węgorze, szczupaki i liny⁴. Ciekawy wypadek miał miejsce 27 grudnia 1634 r. Otóż silny sztorm przerzucił krzyż z ulicy Polnej w Gdańsku do Sopot. A 31 grudnia tego samego roku widziano na północnej stronie nieba ogniste znaki. Wśród

¹) Annales Monasterii Olivensis ab anno 1549—1621, autorem tej kroniki jest Przeor Filip Adler, wydał ją P. Czaplewski w zbiorze kronik oliwskich pt. Annales Monasterii Olivensis Ord. Cist. Aetate posterioris, (Tow. Nauk. w Toruniu, Tontes XX), Torun 1916 — 1919, str. 1—250; str. 90.

²) Tamże str. 141.

³) Tamże str. 199.

⁴) Annales Monasterii B. V. Mariae de de Oliva ab a. 1626 usque ad annum 1656, jest to dalszy ciąg kroniki poprzedniej, wydał ją również P. Czaplewski w wspomnianym wyżej zbiorze kronik, str. 251 — 346; str. 259 n.

miejscowej ludności wywołało to przerażenie niemałe a nawet popłoch. Według pojęć bowiem ówczesnych oznaczało, że w nowym roku spadną na ludzi jakieś klęski i nieszczęścia. I wieść tak szła przez całe Kaszuby przerażając ludzi, wywołując liczne komentarze, przepowiednie, domysły¹... Straszny był dzień 13 lipca 1636 r. Dnia tego rozpoczęła się tak silna burza, iż ludzie z trwogą i modlitwą na ustach oczekiwali sądu ostatecznego. Między innymi wówczas piorun uszkodził kościół św. Jakoba w Gdańsku⁶.

W adwencie roku 1636 panowały na Kaszubach tak ciężkie mrozy, że mnisi w chórze i podczas Mszy św. z trudem wytrzymać mogli². Mrozy te ulżyły dopiero trochę w styczniu 1637 roku. Jednak jak podaje kronikarz ofiarą tych silnych mrozów padli liczni

Kaszubi, udający się na targi do Gdańska. Że mrozy musiały być naprawdę ostre świadczy fakt pojawienia wilków w pobliżu naszych miast i wsi. Wilki zaczęły podchodzić aż do samego Gdańska. Pewnej zimowej nocy jeden ze strażników gdańskich zauważył na wale miejskim trzy wilki zmierzające wprost na niego. A gdy zaczął do nich strzelać wilki przyspieszyły kroku. Zaalarmowany strzałami przybył na pomoc drugi strażnik i w dwojkę odpędził wilka przerażającym krzykiem³.
(cdn.)

1) Tamże str. 262,

2) Tamże 264.

3) Tamże 266.

KLEMENS DERC

Sztuka ludowa na Kaszubach

Artykuł Bruno Richerta w dodatku do „Zrzesze Kaszebskiej” „Chęcisz” (Nr. 2) zainteresował mnie bardzo. Jestem zupełnie zgodny z jego wywodami. Musimy odrodzić kaszubską kulturę!

Do pracy w procesie odrodzenia musimy stanąć wszyscy. Nie wolno nikomu stać biernie w oczekiwaniu na chwilę dogodną. Odzyskaliśmy wolność i jako ludzie wolni winniśmy kulturę swoją ludową dźwignąć na czoło wszystkich regionów Polski. Możemy sobie na to pozwolić, bo niewątpliwie my Kaszubi jesteśmy pod względem przejawów kulturalnych najciekawszym regionem Pomorza. Nasi bracia w rodzinie pomorskich regionów, Kociewiacy, Krajniacy, Borowiacy, nie wezmą nam to za złe, że się trochę przechwalamy. Fakt jednak jest, że na czoło wybijają się regionalizm kaszubski, którego zabytki przeszłości pozostały do dziś nie tylko wśród ludu, ale rozproszone po różnych muzeach — czekają swego jednego miejsca zbioru.

Trzeba jednak na początku podkreślić, że kaszubska sztuka ludowa nie żyje edzisiaj pełnym życiem tak, jak to ma miejsce w innych ośrodkach ludowych. Teren kaszubski nie jest tak bajecznie kolorowy jak łowicki, czy góralski, czy huculski, bowiem Kaszubi nie noszą swoich dawnych oryginalnych strojów, nie malują już swoich sprzętów, obrazy malowane na szkle stały się muzealną rzadkością, podobnie jak stara „checzka” z wystawkiem budowana bez użycia metalowych gwoździ.

Z dawnych dzieł sztuki ludowej powstał twórczy i żywy kolorowy haft kaszubski, zmodernizowany jednak pod względem przeznaczenia i zmierzający coraz wyraźniej ku granicy rzemiosła i przemysłu artystycznego z dwu przyczyn. Przede wszystkim nie służy on na użytek samego ludu, ale jest wyrabiany na sprzedaż do miast, które dyktują swoje warunki w formie takich przedmiotów użytków, do jakich haft w początkach swego rozwoju nie był przystosowany. Drugim warunkiem artystycznego rozwoju jest świadome tradycji ornamentu i kolorystyki kierownictwo, które nie odpowiada wymaganiom warunkom.

Szerzy się w ten sposób cichaczem, zdala od prawdziwych zabytków, rzemiosła hafciarskie, które budzi nieufność znawców, a obniża istotne walory kaszubszczyzny u bezkrytycznych nabywców.

Drugim działem żywym w dziedzinie sztuki kaszubskiej, jest ceramika. I tu podobnie jak w hafcie, trzeba stwierdzić, że zapotrzebowanie na malowane talerze, dzbanki, dwojaki i wazony jest stosunkowo małe u samego ludu.

Ceramika kaszubska jest dziś o tyle w szczęśliwym położeniu, że celowo utrzymywana na poziomie ludowej twórczości i konfrontowania stale z historycznymi okazami starej ceramiki kaszubskiej, nie traci swoich cech sztuki ludowej. Dziedziczony przez kilka pokoleń Neclów warsztat garncarski w Chmielnie, spotkał się z uznaniem etnografów Pomorza. Mamy nadzieję, że obecnie warsztat ten ruszy ponownie do pracy i wyrabiać będzie, po sześciolatek przerwie, znów kaszubskie garnki. Drugim warsztatem był warsztat Meissnera. Wyroby jego odznaczały się także artystycznymi usiłowaniami, ale bardziej był nastawiony na zbyt tej ceramiki wśród turystów i w miastach — był już raczej przemysłowym warsztatem. Temi okazami twórczej kaszubszczyzny nieznany do niedawna szczep etnograficzny podbił przed obecną wojną i Polskę i zagranicę swoją oryginalnością, harmonią kolorów i ciekawym ornamentem.
(Dok. nast.)

*Uspjerej
checz
o domocznje!*

JAN ROMPSKI

O Koscele...

Prefację spjevje ksądz, worgane grają himn.
 V mje dësza roscë — jidze do Boga!
 Jô szepcë słowa — gjinje v mje trvoga,
 A słowa prosti mom, jak vszednich hevo tu:
 Chvolë Ce, Panje!

Ce proszę veznjë stądk moje modlenji,
 Mje grzesznigo zbav, pocesz mje, Panje...
 Oh, slechej spjevu naj i nasze proszenji —
 Njeh Tvoja Mjelosc mjidze nas stanje —
 Czejesz mje, Panje?



Ce, Panje, chvolë jô z vszedną dësą ma,
 Przed Tobą dobrim chilë së korni,
 Jak vszedno lëdztvo hevo tu żorni.
 Na Pater noster lepe v słowach cechich d'rżą:
 Chola Ce, Panje!

Bo Cebje gvjozdov roj i z njeba wuskanjim
 I blone, vjatre, mjesądz i słuńce
 Harmonją chvolą — plecą Ce vjince
 Na stopach vołtorzov — svim svjëtım blaskanjim
 Chvolą Ce, Panje!

Oh, Boże, Boże! Jô człowiek, człowiek z Ce,
 Na chternim svjata spjerają zrëbe!
 Oh, vjarą v Cebje modlą së gëbe —
 I Głównje polą pod lepë vjechnoscë. . .

Nad grobem Karnovskjigo

(Przë złożeniu tczë v Krostkovje.)

Cecho leżisz som,
 Dalek wod svi chëczel
 Skreł Ce zemji szłom —
 Przëvaleł Tvë wocze.

Czól! Ce roci smużk,
 Co go's v słowa strojeł
 I kaszëbskji plużk,
 Co Tvë zemję krajeł.

Kuszkom lepama
 Zëmna dzarń, jak stopë
 Tva, co wubjega
 Së na służbje deje.

Duch Tvoj tesknji dzis
 Do Kaszëbskji Tvoji!
 Nad nią smutni zvjis —
 Ji së echë poji. . .

A czë czejesz spjev
 Tvi Czornova smëtni?
 Woj, ni mōsz go z drzew
 Vrosłi v smëtorz szëtni. . .

Taktem lire Tvë
 Spjevome Ce dżekë.
 Njeh vjic nota ji
 Z nama zōs mdze lëkë!

K l ë k a

AUGUSTYN WESTPHAL

Znovu Kaszebe zmartvichvstałe

Znovu jesme zmartvichvstela
Z njevole germańskij,
V chterni szesc lat dręgo żele
V wudręce szatańskij.

Matko Svarzevsko,
Najo Svjonovsko
Mjē nas v sve wopjece,
Bo me Tvoje dzece.

Me z Polonjā lat dwadzesce
Belesme złączoni.
Vsztetki smutkij bolesce
Mome z njā znōszoni.

Matko...

I z njā chceme žec na vjekij,
Łożec z nas wofjare.
Njicht nom nje mdze meł ju wokij,
Anji psuł naj vjare.

Matko..

słowjaniznje zopodni, nad chternā novjēci jēs z mjeło-
vanjo mō kurz zaboczenjo. . . Zberkij ne wostro-
v rvało, szarpało germańskij morze, ale vej! Wostoł!
I dzis chlupko mu morze dobivajęci słowjanizne, zmi-
vo ten kurz i . . . wochli do žęcō.

Dżęcni tež jesme v. Roppłowi za jego starę.

Kaszebskij audiceje radjovi

Mome wod gvesnigo czasu v radjo kęcak naji ka-
szebskij, chternigo kompozitorama są vv. Kullas i Bjan-
ga. Autorze jak i tež vekonovce muszą tež dbac wo
jich stateczność, artisticzną viżavę. Tec i prosti rze-
cze tworzą vjętę le trzeba v nje wkłōdac deszę artiste,
harmonję tematu i nje dac sę pōcignac jednostronno-
scā, letkoscā, vrzeszczacā aktualnoscā. Nji możeme
dopuszec żebe głosnjik jaż zalecivōl tobakā... To nje
je anji motiv, a dopjere akcją! Autorze muszą wo
tim vjedzec, że słowa jich jidā v svjat i dovajā malu-
chni zdradło naji kultere. A jakō wona je vn. v au-
diceje „Na gospodarstvie“. Znovu tobaczō, a arti-
sticzność refleksje — czervoni nos tobaczō. Mova
slabō, melodie to v całosce nje kaszebskij. Kassubia
non cantat! Cmulelbe sę słechajęci lvovjanon. A vjem
že v. Kullas dovol pjekni rzecze. Ko to tež vjidzec
ze znankij forme djalogu, chternim zdradzivajā zare
svoj drzon kaszebskij v wudatnim djalogu wo wodstov-
kach gburiskijch.

Ze stolu kulterē

Vespolē z najā notatkā wo vječorach literackijch
robij sę starę wo zatvjerdenji jakno kaszebskij part
Zvjazku Literatov, povstajęci pz. „**Vjitrznjō**“ —
Drestvo kaszebskijch wuczalich, literatov i artistov.

Vespolē z tim zarzeszoni przē „Zrzesze Kaszeb-
skij“, Lubotnjice zdraszni szekujā do vestavjenjo ko-
medję L. Hejkij, „Katilina“.

Sprava Łużiczanov

Mało sę czeło przed vojną wo Serbo-Łużiczanach.
„Zrzesz Kaszëbskō“ przez vspomikij, leste i vēmjanę
czadnjika beła przed vojną z njima v kontakce, to tež
dzisodnjovi zainteresovanji wopinje polskij Łużiczanama
vjitome z vjolgā redoscā.

V IKP. vechodajęcim v Bidgoszcze Nr. 10 z dnia
31. X. 45 r. pokozoł sę artykuł Dr. Vitolda Hensela
„O wolność dla Serbołużyczan“. Autor daje przerwę
zgrovov Łużiczanov przed vojną, z przēboczenjim, że
Polsko do ževigo sę nje zavzēja jich spravā, a jak sę
mało zrobjelo v całosce svjodczy to, że dzisi nje ve-
szlē na forum mjidzenarodovi. Za to jednak je gon-
mjidze Łużiczanama vjolgij. V Budziszinje je staro-
stā Łużiczan. „Domovina“, organizacejo łużickō, ve-
kozivo vjolgā resznosc.

Dzis prōceje dlo sprave łużickij Komitet v Pra-
džē. V Poisce przez Komitet v Varszavje a Polskij
Zv. Zachodni przez zarzeszoni Akademickie Koło Przy-
jaciōł Łużyc nje wostelejesme v tele.

Z całą tež sęlā i przekonanjim, pīsze autor, mu-
szime pomoc najim Bratom Łużiczanom do wudostanjo
svojij politiczni i kulteralni apartnosce.

Tradicejō Sopotu skrzeszonō

20-ti Czvortk artisticzni dnja 25 rujana tr. beł po-
svjęcōni kaszebskij literaturze. Movjēl znani nom ju
v. Leon Roppel. Zebrani gosce wokozele vjolgij za-
czekavjenji, jize pjerszi roz mjele możnotę zetknac sę
z literackā kaszebjiznā. „Dziennik Bałtyckij“ pīsze
v recenzji St. Andrzeja Hilchena: „Jestesmy szczerze
wdzięczni prelegentowi, że zamiast suchego i nużęcego
odczytu uslyszelismy szereg fragmentōw literackich o
dużej wartości. Dla vjękšosci z nas było to praw-
dziwā rewalacjā, poznalsmy bowiem bogactwo kaszu-
bskiego języka, o ktōrego istnieniu niewiele dotąd
slyszelismy“.

V. Roppel navjazel vstępem do zgrovov Majkov-
skijgo z czasu młodokaszebov, do prōce pravje tu
v Sopoce — podkreśl vōgę jego „Gryfu“, chteren
tež hevo dobioł svoję skarnję artisticzną i wuczalā.
Tec i Majkovskij nje ti vjolgosce ale te ōrtu mjevōł
v Sopotach vječzore artisticzni. Ceszi nas, že v. Ro-
ppel pjeknā tradicejē kaszebskijgo žęcō kulteralnigo
v Sopoce vskrzeszel.

Na pravje dvagodonovi program mjoł v. Roppel
spłotli pjekni vynoszk kaszebskijch dokozov proze
i poezej. Provadzel gosci przez svjat kaszebskij po-
vjostkij Pjětovigo Tone, že pjerszi Kaszeba je z łize
Boskij, „Wo Adamje i Evje“, „Bliza“, v chterni matka
poligvosnā chęc, bē vskozac senom plęncim v sztor-
mje na morzo, dze jich dodomku. Provadzel do po-
vjette Majkovskijgo „Remusa“ — do poezej wod
Sędzeckijgo „Mova kaszebskō“, Majkovskijgo, Cejnove
Karnovskijgo, Hejkijgo przez pjeknā ritmikę Trepczy-
ka v vjerszu „Szor“ i zameszlenji v vjerszu „Miste-
rium — Rompskijgo. Pokozoł zebranjim pjeknotę naji
move, ji gjibkosc, dernosc i lirizm, szemarzenji morza,
spjik cech jesenji. Pokozoł ten zaklęti zomk na wo-
strovje przednich kulterov, sklñjaci jakno pocorka v